

**Barbara Szymczak, *Fryderyk Wilhelm. Wielki Elektor*,
Wrocław-Warszawa-Kraków 2006, ss. 313.**

Znana czytelnikom i ceniona przez specjalistów seria biograficzna wydawnictwa Ossolineum wzbogaciła się niedawnymi czasami o kolejną pozycję. Tym razem jest to biografia elektora brandenburskiego i księcia pruskiego, panującego w latach 1640-1688, Fryderyka Wilhelma. Praca poświęcona życiu i panowaniu władcy, który, niezależnie od tego czy słusznie czy też nie, szczyty się przydomkiem "Wielki", a który położył fundamenty pod późniejszą potęgę państwowości pruskiej, niewątpliwie w znacznym zakresie wzbogaci naszą wiedzę o czasach niezwykle ważnych dla Europy i Rzeczypospolitej. Chociaż biografia owego władcy ma charakter popularnonaukowy, co zresztą, jak sama autorka zaznaczyła w *Przedmowie*, wiąże się z charakterem serii, w ramach której praca się ukazała, została ona oparta nie tylko na dotychczasowych opracowaniach i źródłach drukowanych, ale także na badaniach źródłowych autorki zajmującej się problematyką pruską⁸¹. To niewątpliwie podnosi rangę pracy, która, to należy także za autorką podkreślić, jest pierwszą biografią tego władcy w języku polskim⁸².

Pomyślana jako takie właśnie dzieło, praca o Wielkim Elektorze ma formę klasycznej biografii o konstrukcji chronologiczno-problemowej. Życie i działalność tego władcy ujęte zostało w dziewięć rozdziałów traktujących o poszczególnych okresach życia i panowania Fryderyka Wilhelma, lub o określonym obszarze działalności władcy jako wodza, gospodarza, gracza na europejskiej scenie politycznej, wreszcie męża i ojca rodziny. Osobne rozdziały poświęcono także życiu kulturalnemu Wielkiego Elektora i jego otoczenia, a także odgrywaną przez niego niezwykle ważną rolę w życiu władcy sprawom wyznaniowym. Zauważyć przy tym należy, że w pierwszej części pracy dominują chronologiczne elementy konstrukcji, by w dalszej części ustąpić zdecydowanie elementom problemowym. Ma to istotne znaczenie dla dalszych rozważań nad pracą o Wielkim Elektorze. Konstrukcja pracy bowiem, jak się wydaje, w negatywny sposób rzutuje na ogólną jej ocenę. Trudno dociekać jaki był zamysł autorki podczas tworzenia tego dzieła, ale niewątpliwie konstrukcja pracy do udanych nie należy i utrudnia jej lekturę.

Aby te zarzuty stały się zrozumiałe dla kogoś, kto nie miał jeszcze możliwości zapoznania się z treścią dzieła, trzeba krótko scharakteryzować zawartość przynajmniej niektórych rozdziałów. Tak więc pierwszy rozdział przedstawia historię dynastii Hohenzollernów oraz dzieje Brandenburgii – krainy, która stała się zgodnie ze słowami autorki "kolebką potęgi rodu". Ów pierwszy rozdział obejmujący chronologicznie okres od XII w. do czasów panowania elektora Jana Zygmunta,

⁸¹ B. Szymczak, *Fryderyk Wilhelm. Wielki Elektor*, Wrocław-Warszawa-Kraków, 2006, s. 5.

⁸² Tamże.

jest wprowadzeniem do właściwej historii życia i panowania Fryderyka Wilhelma. Drugi rozdział pozostając w chronologicznej ciągłości z pierwszym, ukazuje okres rządów elektora Jerzego Wilhelma, ojca bohatera pracy, na tle niezwykle zawikłanej sytuacji międzynarodowej, podczas trwania wojny trzydziestoletniej. Przedstawia także początki rządów Fryderyka Wilhelma, aż do roku 1654, roku poprzedzającego potop szwedzki. Konflikt ów, okazał się dla przyszłości panowania elektora i rozwoju państwowości pruskiej wydarzeniem kluczowym, jako że trudne lata owej wojny, dla Fryderyka Wilhelma, zmuszonego wybierać między nierównym przymierzem ze Szwedami, a lojalnością lennika, jakiej winien był dochować Rzeczypospolitej, okazały się w konsekwencji korzystne. Zgodnie z postanowieniami traktatów welawsko-bydgoskich elektor uzyskał bowiem suwerenność w Prusach Książęcych. Te ważne wydarzenia są oczywiście treścią już trzeciego rozdziału pracy. W kolejnym, czwartym rozdziale, przedstawiła autorka dalsze lata panowania Wielkiego Elektora umacniającego swoje zdobycze i pozycję w Rzeszy i w Europie, bardzo dużo miejsca ze zrozumiałych względów poświęcając stosunkom Fryderyka Wilhelma z Francją Ludwika XIV. Rozdział ten, ku zdumieniu wielu zapewne czytelników, kończy się śmiercią Wielkiego Elektora. Zdumienie jest tym większe, że na czytelnika czeka niemal jeszcze połowa dzieła, pięć rozdziałów traktujących znowu o działalności władcy. Wprawdzie następne rozdziały będą opowiadały głównie o zagadnieniach polityki wewnętrznej, ale nie zmienia to faktu, iż śmierć elektora podkreśla dosyć sztuczny podział pracy na dwie wyraźnie różniące się zawartością części. Oczywiście taka a nie inna konstrukcja dzieła jest sprawą autorki, która chciała zapewne oddzielnie przedstawić poszczególne aspekty działalności władcy, którego panowanie opisuje. Można jednak wątpić czy umieszczenie śmierci elektora w środku jego biografii, było dobrym posunięciem. Zwłaszcza, że opisowi ostatnich chwil życia Fryderyka Wilhelma poświęciła autorka liczący kilka stron podrozdział pod koniec swojego dzieła. A zatem Wielki Elektor umiera dwukrotnie! Jego śmierć wieńczy po raz pierwszy pracowity żywot pełen dokonań w polityce zagranicznej, drugi raz - nie mniej bogate w wydarzenia życie władcy-gospodarza, ojca rodziny i męża. Zupełnie niepotrzebnie, bo działalności Fryderyka Wilhelma jako polityka i wodza, nie da się oddzielić od starań władcy-gospodarza, który wszelkimi sposobami usiłował zapewnić sobie środki na utrzymanie stałej armii po to, aby prowadzić aktywną politykę zagraniczną. Widoczne jest to w bardzo czytelny sposób na kartach omawianego dzieła. W jego pierwszej części tematem wiodącym jest oczywiście wojna i polityka zagraniczna, ale zagadnienia gospodarcze także są obecne, w drugiej zaś części tematem wiodącym jest gospodarka i pieniądz, lecz też oczywiście mamy liczne nawiązania do sytuacji politycznej. Próby uporządkowania działalności elektora przez oddzielne przedstawienie różnych aspektów jego aktywności politycznej i gospodarczej nie do końca więc, jak się wydaje, uwieńczone zostały sukcesem. Ryzykować można nawet stwierdzenie, że wywołały skutek odwrotny od zamierzonego. Trudność dokonania takiego podziału widoczna jest chociażby w rozdziale piątym traktującym głównie o sprawach ekonomicznych, gdzie niespodziewanie w podrozdziale noszącym tytuł: *Na podbój Czarnego Łądu*, dodajmy stanowiącym jedną z najciekawszych części pracy, mamy

możliwość zapoznania się z próbami tworzenia przez Brandenburgię, najpierw dalekomorskiej floty i kompanii handlowej, później zaś kolonii. Oczywiście działalność elektora na tym polu miała przede wszystkim na celu korzyści finansowe, ale z drugiej strony, ten obszar działalności Fryderyka Wilhelma związany był również z jego wzmoczoną aktywnością na arenie międzynarodowej.

Podobnie zresztą bardzo bliskie polityce są sprawy wyznaniowe opisane w rozdziale szóstym. Tu wypadnie przy okazji zauważyć, że dosyć mało miejsca poświęciła autorka zagadnieniu sytuacji katolików w krajach Wielkiego Elektora, ograniczając się do kilku zaledwie zdań na ich temat, podczas gdy sprawy tej mniejszości religijnej stanowią przecież część polityki wyznaniowej elektora i należało poświęcić im nieco więcej miejsca⁸³.

Pozostajemy jednak jeszcze przez chwilę przy kwestii konstrukcji pracy. Otóż osobny rozdział poświęciła autorka także, jak to już wcześniej zostało zaznaczone, życiu rodzinnemu Fryderyka Wilhelma. Umieszczony pod koniec pracy, przedstawia nie tylko tryb życia elektora, ale także obydwa jego małżeństwa, dzieci, jak również problemy z następcą tronu, przyszłym królem Prus - Fryderykiem I. Ponieważ jednak małżeństwa w omawianej epoce miały także znaczenie polityczne, część informacji o nich zawarta została we wcześniejszych fragmentach pracy. Zwłaszcza pierwsze z nich, z księżniczką orańską Luizą Henriettą, zostało opisane dosyć wyczerpująco już w rozdziale drugim (s. 50-52) w którym ukazano polityczne tło owego mariażu i korzyści, jakie wynikały dla młodego władcy Brandenburgii, Prus i Kliwii, ze związku z Domem Orańskim. W tym miejscu opisano również samą ceremonię ślubną, a także wpływ, jaki od początku uzyskała na męża młoda elektorowa, która od momentu ślubu stała się wierną towarzyszką życia Fryderyka Wilhelma. Tę obecność elektorowej, można zauważyć na kartach pracy B. Szymczak. Luiza Henrietta będzie więc miała wpływ na zmianę obyczajów jaka nastąpi na dworze męża wraz z pojawieniem się jej osoby (s. 51 i 56), będzie wpływała na skład Tajnej Rady (s. 56), brała udział w rozmowach z polską parą królewską w Bydgoszczy w 1657 r., (s. 109), broniła kalwińskiego wyznania w momencie, kiedy pojawi się pomysł ewentualnego kandydowania jej małżonka na tron polski (s. 136). Pojawienie się wiadomości o śmierci Luizy Henrietty która nastąpiła 22 czerwca 1667 r. (s. 144), podobnie jak to było w przypadku Fryderyka Wilhelma, nie będzie oznaczało całkowitego pożegnania się czytelnika z postacią pierwszej żony Wielkiego Elektora. Elektorowa powróci bowiem na karty pracy, nie tylko z związku z różnymi innymi zagadnieniami, na przykład natury kulturalnej (s. 227 i 229). Postać Luizy Henrietty „ożyje” bowiem we wspomnianym wyżej rozdziale o życiu rodzinnym elektora. Tam znów otrzymamy, w nieco bardziej rozwiniętej postaci, opis okoliczności zawarcia przez elektora małżeństwa orańskiego (s. 241-245), ze wszystkimi konsekwencjami tego mariażu. Między innymi znów powróci autorka do sprawy wpływu pierwszej żony elektora na obyczaje na dworze (s. 237). Drugą żonę elektora, księżniczkę holsztyńską Dorotheę, poznamy z kolei najpierw jako

⁸³ Zob. K. Jarochowski, *Stosunek Brandenburgii do kościoła katolickiego w ziemiach polskich od roku 1640 do 1740*, [w:] *Opowiadania i studia historyczne*, Poznań 1884, s. 305-355.

elektorową (s. 153), później przeczytamy o niej jako o elektorowej wdowie (s. 173), aby na końcu wreszcie poznać okoliczności zawarcia przez Fryderyka Wilhelma drugiego małżeństwa (s. 249-250). W ten sposób podawane przez autorkę informacje są nie tylko nieuporządkowane, ale wiele razy niepotrzebnie powtarzane. Taki stan rzeczy jest oczywiście konsekwencją przyjętego przez autorkę podziału pracy na dwie wspomniane wyżej części. Nieumiejętnie dokonany ów podział powoduje, że w pracy brak czegoś w rodzaju kręgosłupa, na którym mogłyby się oprzeć liczne mniej i bardziej ważne, ale oczywiście mające swoje miejsce w życiorysie elektora wydarzenia. Trudno wyrokować czy taki właśnie skomplikowany układ dzieła był zamysłem autorki, czy w gąszczu nagromadzonych przez siebie informacji sama się zagubiła. Efekt końcowy Jej pracy, nie jest w każdym razie zadowalający.

Niedosyt może budzić także zawartość merytoryczna dzieła. Zdecydowanie za mało w biografii Fryderyka Wilhelma odniesień do spraw polskich. Oczywiście co podkreślono już wyżej, wiele miejsca poświęciła autorka latom potopu szwedzkiego i sprawie uzyskania przez elektora suwerenności w Prusach Książęcych, sporo miejsca poświęciła także sprawie Kalksteina, czy zaangażowaniu elektora w wydarzenia elekcji 1669 i 1674 r. Zdecydowanie gorzej jednak wygląda przedstawienie stosunków elektora z Rzeczpospolitą za panowania Jana III Sobieskiego. Ograniczenie się do wspomnienia o sojuszu Sobieskiego z Francją i jego planach zaatakowania Prus Książęcych (s. 154 i 158), a później wspomnienie tylko o sprawie małżeństwa Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny z jednym z synów elektora (s. 255), nie wyczerpuje całego złożonego problemu stosunków między elektorem a Polską w tym czasie. Wzmocnienie się Fryderyka Wilhelma w latach potopu, a następnie niepowodzenia planów pruskich Sobieskiego, nie dawało przecież elektorowi i jego krajom wieczystych gwarancji bezpieczeństwa. Stąd jego stała aktywność na terenie Polski za pośrednictwem dyplomatów oraz oddanych mu magnatów polskich. Być może sprawom tym należało poświęcić więcej miejsca, nie zaś ograniczyć się tylko do samych ogólników w postaci stwierdzenia, iż Hoverbeck „systematycznie jeździł na sejmy i skutecznie reprezentował interesy brandenburskie na warszawskim dworze” (s. 240), a w innym miejscu, że „elektor wydał wiele pieniędzy na ułagodzenie obrażonych magnatów”, oburzonych na niego, iż zagarnął rękę Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny i jej wielki majątek dla swojego syna, margrabiego Ludwika (s. 255). Wprawdzie trudno porównywać znaczenie Rzeczypospolitej Jana III z Francją Króla Słońce, między obydwoma krajami istniała niestety ogromna przepaść, a Sobieski, podobnie jak elektor, nie był niestety równym partnerem dla Ludwika XIV. Mimo to jednak losy Fryderyka Wilhelma w dużej mierze zależały nie tylko od władcy Francji, ale także od rozwoju sytuacji nad Wisłą, niezależnie od tego czy kraj nasz pozostawał w przymierzu z Ludwikiem XIV, czy z Habsburgami. Wielki Elektor doskonale zdawał sobie z tego sprawę, stąd wspomniana przez autorkę aktywność jego dyplomatów na dworze warszawskim. Szkoda, że tylko wspomniana.

Rozpatrując niedostatki biografii Wielkiego Elektora nie sposób nie wspomnieć o pewnych pomyłkach, których autorka nie zdołała uniknąć. Warto zwrócić uwagę, że najważniejsza rozprawa między wojskami królewskimi a siłami Lubo-

mirskiego podczas rokoszu, miała miejsce w lipcu 1666 r., a nie jak podaje autorka rok wcześniej (s. 137). Także jeden z największych monarchów w dziejach, o którym mowa wyżej, Ludwik XIV w 1661 r., obejmując osobiste rządy, nie miał 21 lat (s. 134/135), gdyż urodził się w roku 1638! W podanym przez B. Szymczak wieku był młodszy brat króla, Filip książę Orleanu. Jeżeli autorka zdecydowała się podać aż tak dokładnie wiek Króla Słońce, powinna była sprawdzić rok jego urodzenia, a nie polegać na własnej pamięci.

Wątpliwości budzić mogą także pewne sprzeczności, które pojawiają po lekturze niektórych fragmentów pracy. Nie dość jasno rysuje się mianowicie stosunek Fryderyka Wilhelma do wyniku elekcji w 1669 r. Nieoczekiwany wybór na króla Polski Michała Korybuta Wiśniowieckiego miał, zgodnie z tym co pisze B. Szymczak, spowodować pewne niezadowolenie elektora obserwującego wydarzenia w Rzeczypospolitej z Królewca, gdzie udał się specjalnie po to, aby być bliżej rozgrywającej się w Warszawie walki elekcyjnej (s. 126). Na innym miejscu natomiast (kilkakrotne opisywanie ważnych wydarzeń jest, jak wyżej wspomniano, pewną regułą tej pracy), dowiedzieć się możemy, że dyplomacja brandenburska „przyjęła wynik elekcji ze spokojem, a nawet zadowoleniem”, bowiem jak się spodziewano Wiśniowiecki miał być władcą o wiele słabszym niż Filip Wilhelm von Neuburg, którego elektor popierał (s. 146). Czyżby więc elektor i jego niezła w gruncie rzeczy dyplomacja mieli odmienne zdania w sprawie wyniku elekcji, wyniku, który logicznie rzecz biorąc był rzeczywistocie dla Fryderyka Wilhelma korzystny? A może elektor był niezadowolony tylko początkowo, później zaś przekonany przez swoich dyplomatów zmienił zdanie? Wyjeżdżał z Królewca w każdym razie podobno „uspokojony co do rozwoju sytuacji za południową granicą Księstwa” (s. 126). Ale przecież przebywając blisko rozgrywających się wydarzeń, musiał mieć informacje jak najbardziej aktualne. Skąd więc jego początkowe zdenerwowanie? Czy dyplomaci brandenburscy zanim poinformowali swojego mocodawcę o zaskakującym wyniku elekcji, wyrazili swoje zadowolenie z niespodziewanego zwycięstwa Wiśniowieckiego? Czytelnik zapewne oczekiwałby jaśniejszego wyjaśnienia owych kwestii, które autorka zasygnalizowała w pełen sprzeczności sposób.

Kontrowersje wzbudzać mogą także niektóre stwierdzenia, które mimo popularnonaukowego charakteru pracy nie pasują do okoliczności w których zostały użyte. Określenie, iż Rzeczpospolita była państwem „gdzie władza monarchy była prawie żadna” (s. 136), to raczej pewien kolokwializm, który, być może nawet nie bardzo daleki od prawdy, nie powinien jednak zastąpić krótkiej charakterystyki pozycji króla w państwie, którego tronem dla siebie lub syna, interesował się elektor. Niedaleki od prawdy, a jednak nie do końca prawdziwy, gdyż słaby w powszechnym mniemaniu władca Rzeczypospolitej, wyposażony w prawo chociażby mianowania na urzędy senatorskie, mający znaczny wpływ na uchwalanie prawa i kierujący polityką zagraniczną, nie był przecież zupełnie bezsilny⁸⁴.

⁸⁴ Zob. J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1993, s. 214.

Wątpliwości budzi także zastosowana przez autorkę forma imion żeńskich, głównie członkiń rodu Hohenzollernów. Obok Luizy Henrietty, której imiona przyjęły się w języku polskim już od dawna w takiej właśnie formie, pojawia się dosyć sztucznie brzmiąca Hedwiga Sofia. Dlaczego nie Jadwiga Zofia, skoro w pracy występuje też Elżbieta Zofia? Wreszcie, dlaczego druga żona elektora nosi imię Dorothea zamiast Dorota, podczas gdy imiona innych córek, siostr i żon elektorów i królów, zostały spolszczone?

Pora dostrzec jednak i zalety pracy, a takowe oczywiście są niezaprzeczone. Przede wszystkim należy przywołać na tym miejscu jeszcze raz fakt, że omawiana biografia Fryderyka Wilhelma jest pierwszą taką pracą w języku polskim. To czyni z niej dzieło o charakterze pionierskim, zapełniające lukę w polskiej biografistyce, jaką był brak biografii wybitnego władcy sąsiedniego państwa. Ponadto niepodważalnym atutem pracy jest fakt oparcia się jej autorki na osiągnięciach historiografii niemieckiej oraz badaniach źródłowych. Jeśli więc uda się czytelnikowi uporządkować podane w pracy informacje, ukaże się jego oczom bardzo ciekawa postać Fryderyka Wilhelma zwanego Wielkim Elektorem.

Autorka wcale nie usiłuje przekonać czytelnika do wielkości opisywanego przez siebie władcy. Przeciwnie, wielokrotnie krytykuje jego poczynania w dziedzinie polityki czy gospodarki. Tak więc na kartach biografii B. Szymczak Fryderyk Wilhelm nie jest władcą ani nadludzko uzdolnionym, ani urodzonym pod szczęśliwą gwiazdą. Oczywiście, jak wspomniała autorka w *Zakończeniu*, posiadał on „przysłowiowy łut szczęścia”. Wielokrotnie jednak było mu dane zakosztować gorczy porażki, czy niemożności zrealizowania swoich ambicji. Wystarczy wspomnieć upokorzenie elektora w sprawie Szczecina, które to miasto zdobywszy na Szwedach, musiał im je następnie pod naciskiem Francji wydać. Upokarzające dla Fryderyka Wilhelma było także uzależnienie finansowe od subwencji z Wersalu, uciążliwe wreszcie ciągle walki ze stanami o wysokość podatków. Warto o tym pamiętać, gdyż często oceniając mężów stanu, zwłaszcza rodzimych, mamy tendencję do usprawiedliwiania ich zaniedbań lub nieudolności niesprzyjającymi okolicznościami, niekorzystną koniunkturą, przemilczając lub marginalizując niewykorzystane przez nich szanse i popełnione zaniedbania. Tajemnicy sukcesu Wielkiego Elektora należy, zgodnie z sugestią autorki, szukać chyba w konsekwencji jego działania, dalekowzroczności, umiejętności wyciągania wniosków z przeżytych doświadczeń.

W kontekście poruszanej na samym początku kwestii prawa Fryderyka Wilhelma do przydomka „Wielki”, niezwykle ciekawy okazał się fragment pracy temu zagadnieniu poświęcony, zamieszczony na samym końcu dzieła. Analizując oceny Fryderyka Wilhelma w pracach historyków niemieckich w różnych okresach dziejów, nie wyłączając dorobku historiografii Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ukazała autorka jak wielka jest zależność historii od polityki, jak cienka bywa granica między ideologią a rzetelnością naukową. Wreszcie, jak historiografia polska poradziła sobie z ową wielkością władcy, który z racji swoich dokonań, nie cieszył się nigdy sympatią Polaków.

Niewątpliwie dostrzec należy także innego rodzaju zalety pracy, jak chociażby fakt, iż biografia Fryderyka Wilhelma została zaopatrzona w tablicę genealogiczną, dosyć zresztą szczegółową, wykraczającą chronologicznie poza ramy życiorysu Fryderyka Wilhelma oraz jego bezpośrednich przodków i potomków. Obejmuje ona najważniejszych przedstawicieli rodu Hohenzollernów od XII w., aż do czasów nam współczesnych. W ten sposób możemy nie tylko poznać powiązania rodzinne poszczególnych członków rodu i uporządkować wiadomości zdobyte podczas lektury pracy. Tablica genealogiczna w takiej formie, w jakiej znalazła się w opisywanej książce, w szczególny sposób pokazuje awans dynastii, i wzrost jej znaczenia także po śmierci bohatera pracy. Niewątpliwie zaletą dzieła jest także znajdująca się w nim mapa, przedstawiająca ziemie, jakie miał we władaniu Wielki Elektor. Szkoda tylko, że praca, co trzeba w tym miejscu zaznaczyć, nie została także wzbogacona kilkoma ilustracjami.

Podsumowując wady i zalety pracy B. Szymczak należy jeszcze raz podkreślić, iż niewątpliwie dzieło to ma dużą wartość. Szkoda tylko, że zanim weszło w skład znanej serii biograficznej, w ramach której mieliśmy zaszczyt poznać naprawdę dobre prace wielkich historyków, nie zostało należycie, w sposób krytyczny sprawdzone i poddane niewielkim korektom.

Roman Kawecki